

65 rocznica bombardowania i wyzwolenia Borowej

Autor: Szczepan Komoński
czwartek, 06 sierpnia 2009

Przed 65-ciu laty po pięciu latach okupacji Borowa i okoliczne wioski przeżywały tragiczne dni walk frontowych i radość z odzyskiwania niepodległości. Dnia 3 sierpnia pojawili się pierwsi żołnierze Armii Czerwonej, a 5 sierpnia czołowe oddziały 23 i 26 gwardyjskich pułków desantowych przekroczyły Wisłokę. Z marszu sforsował rzekę także rozpoznawczy szwadron kawalerii Szmatowa, który na północ od wsi Brzyście rozpuścił pododdział niemieckiej piechoty i wdarł się do Borowej.

Przeprawa przez wezbrane wody Wisłoki była trudna, jednak dywizja parła naprzód. 23 i 26 gwardyjskie pułki powietrzno-desantowe znalazły się wieczorem 5 sierpnia w rejonie Gliny Wielkie - Borowa. Wojska zamaskowały swój sprzęt w ogrodzie hrabiego Romera. Wśród mieszkańców chodziły pogłoski, że wojska radzieckie w budynkach dworskich zmagazynowały wiele amunicji. W dworze miał siedzibę sztab Armii Krajowej. W niedzielę 6 sierpnia już od rana potajemnie rozchodziła się wiadomość - "uciekać, bo Borowa będzie bombardowana". Ludność opuszczała swoje domy udając się w kierunku Ujścia. Między godziną 12 a 13 nad wioską pojawiły się niemieckie samoloty. Bombardowały przede wszystkim obszar dworski od strony Wisłoki, zabudowania na Piasku oraz rynek. Całkowicie została zniszczona i spalona większość budynków. Informator, który nadawał z borowskiego cmentarza kierował samoloty na pierwszy budynek od strony Wisłoki, kryty blachą, w którym znajdował się skład amunicji. Stało się jednak inaczej, zniszczono budynki mieszkalne kryte blachą, a budynek z amunicji pozostał. Stefania Wyszalek nauczycielka z borowskiej szkoły tak wspomina dzień bombardowania:

"Upał był nie do zniesienia. Przybyliśmy do domu zmęczone i zgrzane. U brata było kilkoro ludzi w dość dobrych, lecz trochę sztucznych humorach. Wszędzie panowała dziwna cisza. Na rynku zauważyłam tylko kilkoro ludzi skupionych koło żołnierza, coś targujących. Reszta jakby wymarła (zapewne byli w piwnicach i schronach). Posiłowaliśmy się z bratanicą, a co najważniejsze ugasiłyśmy straszne pragnienie, gawędząc z kilkoma osobami, o tym, że może niepotrzebne są obawy i wyjazd z Borowej, gdy wtem jak gdyby piorun w nas uderzył. O uszy nasze odbiły się straszne detonacje i niesamowity huk. Momentalnie rozproszyliśmy się po domu, z rękami przy uszach każdy szukał jakiegoś schronienia. Niepodobnieństwem było się porozumieć. Silny prąd powietrza przesyconego jakimś żółtym pyłem wypchnął szyby i zmiotł ze stołu naczynie umyte po obiedzie. Dom napęłnił się żółtą kurzawą. Trzymałam kurczowo moją bratanicę za rękę. Wśród straszego chaosu słyszę głos brata - do piwnicy, do piwnicy. Momentalnie pociągnęłam za sobą dziewczynkę, przeskoczyłyśmy przez potłuczone szkła i wyskoczyłyśmy do piwnicy. Tu byli już wszyscy. Huki nie ustawały, dom trząsał się, a w pewnym momencie zdawało się, że runął, na ustach wszystkich były tylko słowa modlitwy: Jezus, Mario ratuj. Nie pamiętam jak długo trwało to piekło. Wiem tylko, że była to chwila strasznej grozy i czułam w niej przedsmak śmierci. Gdy uciszyło się byliśmy wszyscy bladzi i jakby zestarzali".

Podczas bombardowania spaliło się 14 domów z zabudowaniami.

Po południu kilkanaście czołgów, w tym tygrys ukrywając się w zaroślach zbliżyły się od strony Czermina do Borowej. Pomimo że czołgi te były ostrzeliwane z armat to jednak około godziny 17-tej dotarły do potoku Łukawiec. Rozdzieliwszy się na dwie grupy, jedna ruszyła na wschód, a druga w kierunku Łysakowa i Gizowej. Tu na polach Gizowej, niedaleko Borowej rozegrała się bitwa, którą szczegółowo opisuje Witold Szymczyk w książce "Zwycięskie Lato". Warto nadmienić fragment opisujący śmierć rosyjskiego generała na polach borowskich:

"Dwie baterie dział przeciwpancernych dywizjonu majora Gomożkowa stanęły na drodze wroga, kryjącego swe wozy za mendlami zboża. Niemcy działali ostrożnie, czekali na swoje samoloty. Wkrótce pojawiły się i zaatakowały stanowisko 9 dywizji. Dopiero wtedy czołgi ruszyły naprzód. Celny strzał radzieckiego działa i jedna z niemieckich maszyn stanęła w ogniu owijając się szybko gęstym kłębem dymu. Właśnie pod osłoną tego dymu zbliżył się do zniszczonego czołgu tygrys i trzema pociskami rozbił czwarte działo pierwszej baterii. Granaty krzyżowały się w powietrzu. Huk strzałów, wybuchy pocisków i ryk czołgowych silników zagłuszały wszystko. Po pewnym czasie zapłonął kolejny niemiecki czołg, ale dwa

tygrysy zniszczyły dwa dalsze działa radzieckie. W baterii zostało jedno działo, w dodatku jego obsługa została zdekompletowana odłamkami hitlerowskich pocisków. Major Gomozkow i oficer sztabu dywizji zajęli miejsca poległych. W nierównym pojedynku trafili jeszcze jeden czołg średni. Pozostałe zawróciły, ale skierowały się w stronę zagajnika, z którego generał Piczugin właśnie przenośli swoje stanowisko dowodzenia. Czołgi otworzyły ogień. Sztabowcy usiłowali schronić się w pośpiesznie wyrytych płytkich okopach, ale była to wątpliwa osłona przed nieprzyjacielem, który zauważył ruch i strzelał tam coraz gęściej. Jeden z pocisków rozerwał się tuż przy okopie, w którym znajdował się dowódca dywizji. Trafiony odłamkiem generał major Piczugin zginął na miejscu."

Tamtej niedzieli 6 sierpnia 1944 roku 9 gwardyjna dywizja powietrzno-desantowa zniszczyła 7 czołgów niemieckich i położyła trupem wielu żołnierzy nieprzyjaciela. Powstrzymawszy kontratak przeciwnika gwardziści osiągnęli brzeg rzeki Breń. Spośród osób cywilnych zginęła Maria Strugała lat 16 rażona odłamkami pocisków czołgowych. W poniedziałek 7 sierpnia Niemcy ograniczyli się tylko do silnego ostrzału artyleryjskiego i lotniczego rozpoznania terenu. Działania wojenne zakończyły się i Borowa wraz z okolicznymi wioskami była wolna. Ludność zaczęła wracać do wsi organizować życie od nowa. Długo jednak nie trwała radość z wyzwolenia, gdyż trzy tygodnie później wydano zarządzenie o wysiedleniu za Wisłokę. Borowa i okoliczne wsie objęte zostały pasem frontowym. {mospagebreak heading=Strona 1&title=Strona 2}

6 i 7 sierpnia zostało zabitych 23 osoby, 84 rannych. Tym, którzy zginęli podczas bombardowania społeczeństwo borowskie w 1993 roku ufundowało obelisk, na którym zapisane zostały nazwiska poległych.

{jgxtimg title=[Pamiętkowy obelisk ku czci poległych] src=[images/stories/photo/167.jpg] width=[250]}

Byli to:

- Władysław Bałtyzar urodzony 26 sierpnia 1919 roku w Borowej, syn Józefa i Marii Serafin. Ranny odłamkami zmarł 22 sierpnia 1944 roku.

- Genowefa Chlebowska z Działowskich urodzona 30 marca 1920 roku w Sadkowej Górze. Dnia 30 sierpnia 1941 roku wyszła za mąż za Stanisława Chlebowskiego, syna Wojciecha. Zginęła na rynku borowskim. Pozostawiła męża i małego syna Daniela.

- Piotr Chłopek urodzony 28 lutego 1883 roku w Krzyżu (parafia Tarnów), syn Jana i Petroneli Kasprzyk. Pełnił funkcję strażnika skarbowego. W 1916 roku ożenił się z Marią Wyczałek z Borowej. Po śmierci żony mieszkał przez pewien czas w Chochołowie. W 1919 roku ponownie ożenił się ze Stanisławą Mysona z Borowej. Zginął w płomieniach palącego się budynku.

- Karol Walery Czop urodzony 15 października 1912 roku w Borowej, syn Feliksa i Weroniki Kardyś. W 1942 roku ożenił się z Marią Want urodzoną w Podegrodziu, zamieszkałą w Borowej. Zginął podczas bombardowania zostawiając żonę i małą córkę Bogusławę.

- Kazimierz Działowski urodzony 20 lutego 1922 roku w Borowej, syn Marii i Jana Drozdowskich. Pracował na roli pomagał ojcu w pracach rymarskich. Należał do oddziałów BCH. Zginął w płonącym budynku Jana Skóry.

- Stanisław Antoni Działowski urodzony 31 października 1921 roku w Borowej, syn Antoniego i Albiny Jarosz. Zginął w płonącym budynku Jana Skóry.

- Edward Gaszyński urodzony 14 lipca 1872 roku w Borowej, syn Konstantego organisty parafii borowskiej i Łucji Kuś. Żoną jego była Jadwiga Bielat, z którą ślub zawarł 15 stycznia 1898 roku w Radgoszczy. Zginął obok swojego domu.
- Wincenty Gaździcki wysiedlony z Przyłęka. Zginął obok domu, w którym mieszkał.
- Tomasz Gilak urodzony 29 grudnia 1900 roku w Kaliszu. Przebywał na emigracji we Francji. W Paryżu zawarł związek małżeński z Agnieszką Mysona z Borowej. Przed wybuchem wojny razem z żoną i córką powrócił do Borowej. Pracował w fabryce w Mielcu. Ranny w czasie bombardowania zmarł w drodze do szpitala. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Borowej.
- Franciszka Kerner wdowa wyznania grecko-katolickiego narodowości rumuńskiej lub węgierskiej. Mieszkała na Piasku u Jana Ruckiego. Zginęła na rynku borowskim.
- Bronisław Kubiak wysiedlony z Pomorza, urodzony 6 października 1900 roku, mieszkał w strażnicy. Trafiony odłamkiem zmarł pod drzewem obok budynku, w którym mieszkał. Pozostała żona Józefa Gołdys.
- Józef Rucki urodzony 13 marca 1916 roku w Borowej, syn Alojzego i Apolonii Skóra. W 1943 roku ożenił się z Marią Płachtą z Glin Małych i tam mieszkał. Przyjechał odwiedzić rodzinę i zginął w czasie bombardowania Borowej na rynku. Pozostała żona i małoletni syn Jerzy.
- Stanisław Rucki urodzony 1 stycznia 1924 roku w Borowej, syn Józefa i Stefanii Wiącek. Zginął w czasie działań wojennych, zastrzelony przez żołnierzy rosyjskich.
- Stanisław Rucki urodzony 16 października 1916 roku w Borowej, syn Jana i Albiny Działowskiej. Należał do oddziałów AK. Trafiony odłamkiem w głowę zginął na miejscu.
- Jan Skóra urodzony 23 stycznia 1876 roku w Borowej, syn Jana i Katarzyny Drozdowskiej. Do Stanów Zjednoczonych wyjechał przed I wojną światową. Przebywał w mieście Schenectady i pracował w fabryce lokomotyw. Tu sprowadził swoją narzeczoną Weronikę Bator, z którą zawarł związek małżeński. Do kraju wrócił w 1911 roku, ale ponownie kilka razy wyjeżdżał do USA. Z ostatniego wyjazdu powrócił w 1924 roku. Zginął wraz z żoną w płonącym budynku.
- Weronika Skóra z Batorów urodzona 6 stycznia 1876 roku w Borowej, córka Jana i Małgorzaty Madeja. Przed I wojną światową wyjechała do Stanów Zjednoczonych na zaproszenie narzeczonego. Przebywając w mieście Schenectady zawarła związek małżeński z Janem Skórą. Powróciła do kraju w 1911 roku. Zginęła wraz z mężem we własnym domu.
- Katarzyna Swół z Mysonów urodzona 23 lutego 1903 roku w Borowej, córka Mateusza i Antoniny Drozdowskiej. W 1931 roku wyszła za mąż za Józefa Swóła pochodzącego z Woli Zdakowskiej.
- Józef Szrom urodzony 17 października 1937 roku w Borowej, syn Wojciecha i Ludwiki Szelest.
- Roman Sztorc urodzony 13 października 1910 roku w Shoenangrze, syn Tomasza i Brygidy Jacek. Pracował jako mechanik ślusarz w fabryce w Mielcu. W 1935 roku ożenił się z Zofią Wiącek z Borowej. Ranny podczas bombardowania został przywieziony do szpitala w Kolbuszowej. Tam zmarł 13 sierpnia 1944 roku i tam został pochowany na cmentarzu parafialnym. Pozostała żona i czworo małoletnich dzieci.
- Franciszka Wójtowicz z Jędrzejowskich urodzona 5 kwietnia 1891 roku w Borowej, córka Kajetana Jędrzejowskiego i Marii Pazdyk. Mężem jej był Stanisław Wójtowicz. Zginęła na rynku borowskim.
- Franciszek Wróbel urodzony 31 maja 1919 roku w Borowej, syn Karola i Marii Tabor. Zginął obok swego domu.
- Jan Wróbel urodzony 4 listopada 1913 roku w Borowej, syn Karola i Marii Tabor. Był bliźniaczym bratem Władysława. Zginął obok swego domu.
- Włodzimierz Topór Zbyszewski urodzony 10 marca 1880 roku w Wołkowce, syn Andrzeja i Marii Dzierzek. Ojciec jego był powstańcem z 1863 roku. W 1912 roku ukończył Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie uzyskując tytuł Wszech Nauk Lekarskich Doktor Medycyny. W następnym

roku zawarł związek małżeński z Kazimierą Stamirowską. Gabinet lekarski prowadził kolejno w miejscowościach: Suchedniów, Brzeźnica, Magnuszew, Przecław, Mielec, a od 1928 roku objął stanowisko lekarza okręgowego w Borowej. Podczas bombardowania został trafiony odłamkiem i zginął na miejscu w płonącym budynku. Pozostawił żonę i dwóch dorosłych synów Andrzeja i Michała. Mogiła jego znajduje się na cmentarzu parafialnym w Borowej.